



**BIBLIOTEKA
SZKOŁY POWSZECHNEJ**

WITOLD HULEWICZ

STANISŁAW MONIUSZKO

KRÓL PIEŚNI POLSKIEJ

WYDZIAŁ PEDAGOGIKI
Instytut Pedagogiki
Z CYKLU:

MUZYCZY POLSCY

NR. 78

NAKŁADEM PAŃSTW. WYD. KSIĄŻEK SZKOLNYCH.

BIBLIOTEKA SZKOŁY Powszechnej

ma za zadanie dostarczyć młodzieży szkół powszechnych wszystkich stopni, oraz młodzieży pozaszkolnej pożytecznej i zajmującej lektury, która pierwszym uzupełni i pogłębi nauczanie szkolne, drugim rozszerzy widnokręgi umysłowe, pobudzi zainteresowania i wolę czynu, ułatwi samokształcenie, zachęci do twórczości indywidualnej i zbiorowej. Upatrzeni Autorowie w jasnych, barwnych i ciekawych tomikach opowiedzą młodzieży o tem, co młodzież powinna wiedzieć z przeszłości i teraźniejszości i co naprawdę czytelników zajmuje. Tanie **50 gr.** tomiki pozwolą młodzieży tworzyć własną „Bibliotekę“.

Wyszły z druku następujące tomiki Biblioteki Szkoły Powszechnej:

1. *Wacław Sieroszewski.* — Józef Piłsudski
2. *Kazimierz Czachowski.* — O Henryku Sienkiewiczu
3. *Józef Rączkowski.* — Polska w rodzinie narodów
4. *Kazimierz Piekarczyk.* — Czego się Kuba od harcerzy nauczył
5. *Jan Kuglin.* — Jak powstaje książka
6. *Brunona Bruchnalska.* — Na własnej ziemi. O oszczędności
7. *Marja Czeska-Maczyńska.* — Opowieść o Św. Kindze
8. *Zygmunt Nowakowski.* — Cuda teatru
9. *Julja Jaworska.* — Rok 1863
10. *Helena Lorensowd.* — Imiętiny Maku
11. *Fryderyk Papée.* — Lwów
12. *Henryk Opieński.* — Paderewski
13. *Tadeusz Dobrowolski.* — Polska rzeźba ludowa
14. *Bronisław Duchowicz.* — Dawniejsze i nowoczesne oświecenie
15. *Tadeusz Silnicki.* — Klasztory
16. *Czesław Zakaszewski.* — Własną pracą
17. *Bronisława Steinowa.* — Święty Stanisław Kostka
18. *Józef Watra Przewłocki.* — Polacy w Ameryce
19. *Janusz Staszewski.* — „Nie masz pana nad ulaną
20. *Feliks Pohorecki.* — Targi i jarmarki
21. *Kazimierz Konarski.* — Warszawa
22. *Bernard Chrzanowski.* — Poznań
23. *Jerzy Gutsche.* — Narodziny gazety
24. *Marja Czeska-Maczyńska.* — Teofila Sobieska, matka króla Jana
25. *E. M. Schummer Szermentowski.* — Litwa
26. *Adam Skalkowski.* — Napoleon
27. *Jan Bogumił Sokołowski.* — O ptaszkach, gniazdkach i pisklętach
28. *Stanisław Rachwał.* — Ksiądz biskup Bandurski
29. *Piotr Laurecki.* — Chemja czarodziejka
30. *Walerja Szalay Groele.* — Milusińscy
31. *Jan Misiewicz.* — Służba Policji Państwowej
32. *Majer Tauber i Jerzy Wajngarten.* — Żydzi
33. *Kazimierz Buczkowski.* — Kraków
34. *Tadeusz Nayder.* — Mikołaj Kopernik
35. *Marja Jaworska.* — Marszałek Foch
36. *Marja Swobodzianka.* — Sobieski pod Wiedniem

BIBLIOTEKA SZKOŁY Powszechnej

WITOLD HULEWICZ

STANISŁAW MONIUSZKO

KRÓL PIEŚNI POLSKIEJ

L. 30a



WYDAWNICTWO SZKOLNE
Im. Grz. Piłsudskiego
W KRAKOWIE

NAKŁADEM
PAŃSTWOWEGO WYDAWNICTWA KSIĄŻEK SZKOLNYCH
LWÓW — 1933

III

PAŃSTWOWE WYDAW. KSIĄŻEK SZKOLNYCH WE LWOWIE
UL. KURKOWA 21. — Nr. telefonu 28-47. — Konto czek. P.K.O. Nr. 141751.



2113

A

DRUK. J. ŻYDACZEWSKIEGO WE LWOWIE, UL. LEONA SAPIEHY 77

17/61



STANISŁAW MONIUSZKO.

O pieśni gminna! Ty arko przymierza
Między dawnemi i młodszemi laty:
W tobie lud składa broń swego rycerza,
Swych myśli przędę i swych uczuć kwiały

Arko! tyś żadnym nie złamana ciosem,
Póki cię własny twój lud nie znieważy;
O pieśni gminna, ty stoisz na straży
Narodowego pamiątek kościoła,
Z archanielskimi skrzydłami i głosem
Ty czasem dzierzysz i broń archanioła.

Płomień rozgryzie malowane dzieje,
Skarby mieczowi spustoszą złodzieje:
Pieśń ujdzie cało! Tłum ludzi obiega;
A jeśli podłe dusze nie umieją
Karmić jej żalem i poić nadzieją,
Ucieka w góry, do gruzów przylega
I stamtąd dawne opowiada czasy;
Tak słowik z ogniem zajętego gmachu
Wyleci, chwilę przysiadzie na dachu;
Gdy dachy runą, on ucieka w lasy
I grzmącą piersią nad zgłiszcza i groby
Nuci podróznym piosenkę żałoby.

ADAM MICKIEWICZ „Konrad Wallenrod“.

I.

PIEŚNI LUDOWE.

Ileż to razy słuchamy piosenek przez nasz lud śpiewanych, a nie myślimy wcale o tem, skąd się te piosenki biorą. Kto je wymyślił, czyli skomponował? Nawet sami śpiewając je od dzieciństwa, nie znamy ich twórców. Nauczyliśmy się tych piosenek od matki, albo od innych starszych osób. Nauczyliśmy się ich bez żadnej nauki, ze słuchu. Słyszymy je często, śpiewane przy pracy w polu i w domu, na zabawach i odpustach, wszędzie. Zapamiętaliśmy je i umiemy ich bardzo wiele.

Ale skąd są te piosenki ludowe, takie wesołe, tęskne, dźwięczne i rozmaite? Nikt naprawdę nie wie skąd, bo nikt ich nie pisał. Piosenki te przeważnie są bardzo stare, od wielu, wielu pokoleń przekazywane dzieciom przez rodziców. Czasem powstają nowe, wśród żołnierzy na wojnie, albo przez wędrujących ludzi przywieszone z innych okolic. Ale większość tych piosenek od wielu stuleci trwa na tem samem miejscu i nie zmienia się. Autorem ich jest lud. Nie jeden człowiek, lecz gromada.

O tej pieśni, niewiedomo skąd powstałej, mówi wielki nasz poeta Mickiewicz słowa, umieszczone na początku niniejszej książeczki. Nazywa ją pieśnią gminną, bo w gminie, czyli ludowej gromadzie, narodziła się. Mówi, że ta pieśń jest „arką przymierza“, to znaczy świętym łącznikiem dawnych i dzisiejszych lat. Pieśń ta wyraża rycerskość naszych przodków, najlepsze nasze uczucia narodowe i nasze wspólne myśli. Pieśń ta śpiewa nasze własne bóle i wesela — i dlatego „stoi na straży“ naszych „narodowych pamiątek“. W czasie długiej niewoli mogli nam wrogowie zabierać przemocą naszą wolność, gębić język nasz, ludzi kałować, rabować ziemię. Piękne malowidła zniszczyć mógł pożar, bogactwa ukraść mogli zaborcy. Ale tego skarbu, jaki jest w naszej pieśni ludowej, zniszczyć nie zdołali. Przetrwał on nienaruszony do naszych czasów. Poeta porównuje go ze słowikiem, który

wyleciał z palącego się domu; schronił się w lasy i nad zniszczonym krajem śpiewa pieśń żałoby.

Pieśni ludowe, tak piękne i różnolite, często są surowe, nieogładzone, takie proste i zwyczajne, jak nieuczony jest głos chłopaka czy dziewczyny na wsi. Częstoż to przypomina drogocenny kamień, który leży na prostej ziemi i pełnym blaskiem zajaśnić nie może. I wtedy przychodzi człowiek, który umie tych klejnotów szukać. Podnosi taki kamień z ziemi, oczyszcza go z pyłu, szlifuje umiejętnie, daje mu piękną oprawę. I wtedy kamień ów nabiera wspaniałego blasku, gdy człowiek umieści go w złotej koronie, albo w misternie wyrobionym pierścieniu. Ludzie dziwią się, bo nikt się nie spodziewał, że ten kamień, co przedtem leżał w ziemi, mógł mieć tak ogromną wartość i kryć w sobie tyle piękna...

Każdy naród ma takich ludzi, artystów przez Boga zesłanych, którzy umieją te klejnoty odnajdywać, dawać im śliczną oprawę i uwieczniać je w tej wspaniałej formie. Tak dzieła te idą w świat szeroki, na podziw ludzi. Jeżeli ci artyści są poetami, zbierają dawne opowiadania ludowe, podania i bajki, opisy zwyczajów ludu i obrzędów — a potem kunsztownie układają je w słowa i tworzą z nich najpiękniejsze książki. Jeżeli są artystami malarzami, gromadzą malowidła ludowe, wycinanki i stroje z chłopskich chat, by zrobić z nich najpiękniejsze

obrazy albo kolorowe okna w kościołach. Jeżeli są muzykami, szukają tych pieśni gminnych, o których mówiliśmy — i układają z nich miśterne kompozycje do śpiewu na pojedyncze głosy, na chóry, na poszczególne instrumenty, albo na całe orkiestry. Pod ich wpływem sami potem piszą cudne utwory muzyczne, po których zaraz poznać można ich narodowe pochodzenie, bo prosto z duszy ludu płyną.

Mieliśmy i mamy w Polsce wielu kompozytorów muzycznych, czerpiących swoje natchnienie ze skarbnicy „pieśni gminnej“ polskiego ludu. Twórczość największego polskiego muzyka, Fryderyka Szopena, całkowicie wywodzi się ze śpiewów i tańców narodu naszego.

W niniejszej książeczce mówić będziemy o innym wielkim kompozytorze, który również sięgnął do dna tego skarbcza muzycznego, a który dla muzyki polskiej zdziałał ogromnie wiele. Mówić będziemy o wielkim artyście, który nazywał się Stanisław Moniuszko, a żył w ubiegłym stuleciu w Wilnie i w Warszawie.

Gdy społeczeństwo jakiegoś narodu odwyka od swoich pieśni, a zachwyca się zanedbto muzyką przywiezioną z obcych krajów, muzyką modną i pustą, zatracą odrębność swej duszy. Wpada w naśladownictwo obcych wzorów, a gubi własne skarby. W ten sposób naród może zaprzepaścić to, co ma najcenniejszego, poniżyć się, upodlić i popaść w duchową niewolę. Mówi o tem Adam Mickiewicz w wierszu podanym na

początku naszej książeczki: pieśń „żadnym nie-
złamana ciosem, póki cię własny twój lud nie
znieważy“; i wtenczas, „jeśli podle dusze nie
umieją karmić jej żalem i poić nadzieją, ucieka“.

Wielcy muzycy, jak: Szopen, Moniuszko,
Karłowicz, Paderewski lub Szymanowski — oży-
wiają nieustannie i bogacą skarbiec muzyki na-
rodowej. Im zawdzięczamy rozkwit tej muzyki,
ku naszej dumie i rozkoszy, na podziw i za-
chwył obcych narodów.

II.

MŁODE LATA.

Stanisław Moniuszko, potomek starej pol-
skiej rodziny, osiadłej na Podlasiu, przyszedł na
świat w majątku Ubiel w Mińszczyźnie, w oko-
licach będących dziś pod panowaniem Rosji
Sowieckiej. Właścicielem majątku Ubiel był jego
ojciec, były żołnierz armji cesarza Napoleona,
uczestnik nieszczęśliwej wyprawy wojennej na
Moskwę w roku 1812. Ojciec kompozytora Cze-
sław Moniuszko, po klęsce Napoleona wystąpił
z wojska i począł gospodarować na swym ma-
jątku. Lubił pisywać wiersze i rysować, choć
szczególnego talentu nie posiadał. Zato żona jego,
matka Stanisława, pani Elżbieta — umiała śpie-
wać i pięknie grała na fortepianie.

Nic dziwnego, że mały Staś, skoro tylko
w dniu 5 maja 1819 roku w Ubielu ujrzał

światło dzienne, wzrastał wśród dźwięków muzyki. Od wczesnego dzieciństwa wsłuchiwał się w pieśni ludu wiejskiego, a wiadomo, że lud na tej ziemi pięknie umie śpiewać. Wieśniaczki i wieśniacy w tych stronach, przy żniwach, w kościele czy na wieczorynkach — bez żadnej nauki — każdą pieśń śpiewają czysto i dźwięcznie na trzy lub cztery głosy...

Wcześnie mały Staś zaczął się uczyć muzyki, najpierw u matki, potem u muzykanta z miasta Mińska, Piotra Karaffy-Korbuta. Później pisał Moniuszko sam o tych czasach: „Od najmłodszych lat czułem nieprzeparty pociąg do muzyki... Matka moja najpierwsza dostrzegła we mnie tę połyskującą iskierkę zdolności i jak tylko palce moje nabrały cokolwiek siły, sama zaczęła mnie uczyć początków ukochanej sztuki“. Tak upływały pierwsze lata chłopca, w pogodnym nastroju staropolskiego domu wiejskiego, wśród pieśni i pierwszych kroków muzycznego wychowania.

Aby lepiej kształcić syna i dwóch swoich siostrzeńców, przenieśli się jego rodzice do Warszawy, gdy Staś miał osiem lat. Zaraz zaczął kształcić się w muzyce u organisty i kompozytora Freyera. Lecz stan majątkowy ojca pogarszał się z każdym rokiem, tak iż po trzech latach rodzice przenieść się musieli do Mińska, zpowrotem w rodzinne strony, gdyż tam życie było tańsze. W Mińsku chodził mały Staś do gimnazjum i dalej uprawiał naukę muzyki. Lecz

nie miał dobrych nauczycieli. Talent jego z początku rozwijał się raczej samodzielnie, żywiołowo, tak jak rośnie dzikie drzewo w lesie.

Chłopiec nie cieszył się dobrem zdrowiem, to też gdy miał lat piętnaście, odebrali go rodzice ze szkoły i kształcili przez dalsze trzy lata w domu własnym. Potem wysłali osiemnastoletniego syna na dalsze studia do stolicy Niemiec, do Berlina. W mieście tem kwitła sztuka muzyczna; można się tam było nauczyć więcej, niż w małym mieście rodzinnem. Berlin skupiał licznych wielkich artystów, posiadał doskonałe teatry muzyczne, szkoły śpiewu i kompozycji, liczne doskonałe koncerty. A to wszystko było rajem dla młodego muzyka, najlepszym bodźcem w jego fachowym rozwoju.

W Berlinie młody Moniuszko został natychmiast uczniem doskonałego profesora muzyki Rungenhagena, kapelmistrza Akademii Śpiewaczej, u którego też zamieszkał. I tak uczył się całe dwa lata i nauczył się bardzo wiele. Tu zdobył podstawy swojej wiedzy zawodowej, tu przygotował się do przyszłej pracy twórczej.

Trzeba wiedzieć, że nauka muzyki jest nauką trudną, długą i wymagającą, prócz talentu czyli zdolności wrodzonych, ogromnej i wytrwałej pracy przez wiele lat. Chcąc być kompozytorem, trzeba żmudnie uczyć się sztuki pisania nut, układania utworów muzycznych na różne zespoły albo pojedyncze głosy lub instrumenty. Trzeba posiąść wszystkie tajemnice kunsztu mu-

zycznego. Trzeba poznać historję muzyki oraz dzieła największych mistrzów z różnych stuleci i krajów. Tą właśnie pracą były przepełnione lata studjów Moniuszki w Berlinie. Od nauczyciela swego Rungenhagena zdobył Moniuszko podstawy, na których budował potem wszystkie swoje dzieła.

W czasie pobytu w Berlinie ogłosił Moniuszko w druku pierwsze swoje kompozycje. Były to trzy pieśni do wierszy Adama Mickiewicza. Do tych słów polskich dodano w nutach słowa niemieckie, tłumaczone, dla użytku tamtejszej publiczności. Kiedy młody muzyk ujrzał po raz pierwszy wydrukowane swoje utwory, co teraz w świat szeroki iść miały, poczuł radość, jak młody rolnik, gdy widzi wschodzące na roli pierwsze przez siebie zasiane ziarno. Był to dla niego ważny, wielki dzień, podnieta do dalszej wyteźonej pracy.

Zaraz potem opuścił stolicę Niemiec. Jego mistrz Rungenhagen wypisał mu pochlebne świadectwo, w którem stwierdził, że Stanisław Moniuszko przez dwa lata uczył się u niego kompozycji, że „czas swój zużył dla doskonalenia się i poczynił dobre postępy...”

Na tem zakończył się okres uczniowski w życiu Stanisława Moniuszki. Odtąd muzyk nasz pracował sam, ucząc się dalej, ucząc się do końca życia, chociaż już bez pomocy nauczycieli. Tylko bowiem człowiek głupi i zarozumiały sądzi, że gdy ma fach w ręku, niczego

uczyć się już nie potrzebuje. Pracę swoją trzeba doskonalić przez całe życie, rzemiosło swoje trzeba kształcić ustawicznie, aż do grobowej deski. Taki tylko pracownik jest pracownikiem naprawdę dobrym, w pełni pożytecznym sobie, rodzinie, państwu i ludzkości.

III.

W WILNIE.

Tu kończy się młodzińczy okres życia Stanisława Moniuszki. Nasz muzyk, opuszczając Berlin, miał lat dziewiętnaście.

Powraca do kraju, by osiedlić się w nim na stałe. Osiada w Wilnie i tu rozpoczyna swój ciężki zawód. Ciężki, ponieważ zarabianie na życie lekcjami muzyki, to był chleb gorzki, z trudem zdobywany. Moniuszko pochodził ze starej szlacheckiej rodziny, a w owych czasach uważano taki rodzaj pracy za podrzędny, nie licujący z szlacheństwem stanu. Moniuszko nie zrażał się tem, co o nim ludzie mówili. Z cichą wytrwałością i pokorą, które były cechami jego szlacheckiego charakteru, zaczął udzielać lekcyj muzyki za marnem wynagrodzeniem.

Wkrótce dostał posadę organisty przy kościele św. Jana w Wilnie. To również nie podoobało się krewnym i znajomym: organista, cóż to za poniżająca praca dla potomka tak szanownego rodu!... Moniuszko nic sobie nie robił z tych przesądów. Zaczął skromnie od ma-

łego, a co miał, to zawdzięczał tylko własnej pracy.

Pracował więc w Wilnie. Z pięknem tem miastem, pełnem wspaniałych zabytków z dawnych wieków, związany jest następny okres pracowitego życia naszego kompozytora. Wilno jest starem miastem, założonem na wzgórzach u zbiegu dwóch ślicznych rzek, Wilji i Wileńki. Przeszłość jego tonie w zagadkowych legendach. Według podania założył je Gedymin, któremu we śnie zjawił się żelazny wilk i przepowiedział chwałę miasta. Wilno było stolicą Litwy, która przez chrzest i małżeństwo królowej Jadwigi z Jagiełłą dobrowolnie połączyła się z Polską. Potem Wilno przeżyło okres rozkwitu i bogactwa. Mimo licznych późniejszych pożarów i zniszczeń wojennych, miasto pełne jest majestatycznych kościołów, pałaców dawnych możnych rodzin, zacisznych dworów, a otoczone jest lasami. W mieście tem chętnie przebywali królowie polscy, będący zarazem wielkimi książętami litewskimi, bogacąc miasto, budując pyszne gmachy, zakładając Uniwersytet i inne placówki nauki i sztuki. W mieście tem kształcili się i pracowali wielcy i zasłużeni Polacy, jak Piotr Skarga, Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki i wielu innych. Bruki tego miasta przesiąknięte są krwią bohaterów, którzy ginęli za wolność Ojczyzny.

Nic dziwnego, że Moniuszko, który w czasie pobytu Mickiewicza w Wilnie był małym

chłopcem, poczuł się w tem pięknem mieście dobrze, że zapragnął w niem pozostać na stałe. Z Wilnem związał się węzłem dozgonnej miłości. Wilnu oddał najlepsze lata swojej pracy. Z Wilna też wziął sobie żonę, pannę Aleksandrę Müllerównę, z którą był bardzo szczęśliwy w małżeństwie. Dochował się ośmiorga dzieci. Tak liczna rodzina pomnażała oczywiście kłopoty pieniężne, gdyż trzeba było wyżywić ją, ciężko pracując za skromne pieniądze.

Widzimy dziś w Wilnie w pięknym kościele akademickim św. Jana przy ulicy Zamkowej — na chórze — popiersie Stanisława Moniuszki. Z tego chóru przez 18 lat płynęły dźwięki organowe z pod palców wielkiego muzyka, o którym wspomnienie żyje w Wilnie na każdym kroku. Przez tych osiemnaście lat mieszkał w jednym i tym samym domu, przy ulicy Niemieckiej 3, gdzie wmurowana jest tablica pamiątkowa. Niedaleko od tego domu, obok ślicznego kościoła św. Katarzyny, postawiono, wkrótce po wyzwoleniu Wilna, skromny pomnik Moniuszce; podstawa tego pomnika jest częścią jednego z dawnych pomników rosyjskich, które Moskale stawiali w Wilnie dla pokazania, że Wilno jest „rdzennie rosyjskiem“ miastem! Tak więc kamień, który pierwotnie miał służyć dla pohańbienia polskiego Wilna, dziś jest podnóżkiem chwały wielkiego wileńskiego muzyka... Pod tym pomnikiem Moniuszki wycieczki i delegacje często składają kwiaty i wieńce.

BIBLIOTEKA M. C. P. WILNO
W ZAKŁADZIE

Życie Moniuszki w latach wileńskich przypomina życie pracowitego mnicha w zamierzchłych czasach, zamkniętego w klasztorze, by z nakazu wewnętrznego i na chwałę Bożą przez całe życie pracować w cichości: przepisywać mądre księgi (gdy druku jeszcze nie znano), ozdabiać je misternymi malowidłami, albo anielską układać muzykę. A o świat zewnętrzny nie dba, nie słucha jego kuszących głosów, nie chce zdobywać sławy ani majątku. Tak żył Moniuszko w cichem Wilnie, zgniebionem po powstaniu listopadowem przez carskich najeźdźców. Żył w gronie przyjaciół i rodziny, tworząc i tworząc, zarabiając jako nauczyciel i organista. Był przytem cichy, pełen dobroci w obejściu. Można powiedzieć, że jakiś blask otaczał jego postać małą, niepozorną, z uśmiechem słodczy na ustach.

Ale twardą miał naturę i mocny charakter pod tą łagodną powłoką. Umiał borykać się z losem i nie złamały go najcięższe niepowodzenia życiowe. Z trudem walcząc o byt, wydobywał jednak z siebie wielką energję do ciągłej pracy twórczej. Lata wileńskie obfitują w niezliczoną ilość tu stworzonych dzieł.

Najpierw powstaje szereg mniejszych oper, czyli utworów, przeznaczonych do śpiewu i muzyki w teatrze, jak „Nocleg w Apeninach“, „Nowy Don Kiszot“, „Loterja“. Pierwsze dwa dzieła pisane były do komedyj Aleksandra Fredry, największego polskiego komedjopisarza. Ile

miał Moniuszko skromności osobistej, świadczy to, że muzykę do „Noclegu w Apeninach“ kazał wykonać w teatrze lwowskim bez ogłaszania swego nazwiska. Uważał widocznie, że to nie są jeszcze dzieła, za które może brać pełną odpowiedzialność.

Żadne z tych pierwszych dzieł nie miało wybitnego powodzenia. Tymczasem jednak sława Moniuszki rosła dzięki pieśniom, których w Wilnie napisał około dwustu, a przez całe życie 400.

Poza wielkimi operami, jak „Halka“, „Straszny Dwór“, „Hrabina“ i inne — genjusz Moniuszki objawiał się przedewszystkiem w tych pieśniach. Wielkim głosem przemówił w nich rasowy Polak, który swoją sztukę czerpał wprost z rodzimej gleby. Szukając natchnienia w głębi swojej polskiej duszy, pisał pieśni kościelne i świeckie. Brał do nich słowa różnych poetów. Niestety niezawsze znajdował teksty, czyli wiersze, odpowiedniej piękności; czasem do pięknej jego pieśni podłożone są słabe, mniej piękne słowa podrzędnego poety. Skoro jednak natrafił Moniuszko na godne swojej muzyki wiersze, na przykład Mickiewicza, Bohdana Zaleskiego, lub Władysława Syrokomli, wtenczas powstawały skończone, pełne arcydzieła.

Wiele pieśni Moniuszki tak weszło w krew narodu, taką zyskało popularność, że znane są powszechnie, tak jak pieśni ludowe. Ale poza temi najbardziej znanemi istnieje wiele jeszcze

pieśni moniuszkowskich cudownej piękności, trudniejszych do wykonania i dlatego mniej rozpowszechnionych.

Świeckie swoje pieśni ujął Moniuszko w 12-cie „Śpiewników domowych“. Ta skromna nazwa świadczy, że twórca przeznaczył je dla szerokiego społeczeństwa, że chciał, aby je śpiewano po wszystkich domach. Nie zaraz jednak zyskały tak szeroką sławę; wielu uważało je za zbyt trudne, aby miały się łatwo przyjąć w polskich domach. Nawet znakomity powieściopisarz Kraszewski, bardzo dla Moniuszki życzliwie usposobiony, radził mu w jednej z gazet, aby prościej i łatwiej komponował.. Widzimy, jak trudno nowemu artyście zaszcześcić narodowi swoje dzieła, choćby one były tak niewinnie proste, jak większość pieśni Moniuszki. Społeczeństwo zawsze powoli przyzwyczaja się do nowych dzieł sztuki. Artysta wybiega w przyszłość, a naród podąża za nim powoli. Tu jest przyczyna, dla której artystom tak źle się wiedzie za życia, że narażają się na drwiny i niezrozumienie, że sztuka często im nawet skromnego kawałka chleba nie zapewnia; uznanie i sławę w całej pełni znajdują zwykle dopiero po śmierci.

Moniuszko w czasie pobytu swego w Wilnie gorliwie zajmował się nauczaniem muzyki, do której garnęła się chętnie młodzież. Jak młodzi uczniowie kochali swego nauczyciela, dowodzi zdarzenie z owych lat.

Moniuszko udał się w podróż do ówczesnej

stolicy Rosji, Petersburga, aby tam dać się poznać jako muzyk na koncertach i zarobić trochę grosza. Wyjeżdżając z Wilna, zastawił u lichwiarza swój fortepian, aby zdobyć pieniądze na podróż. Lecz nadzieje związane z tą wyprawą zawiodły: muzyk nie miał w Petersburgu powodzenia i nic nie zarobił. Po powrocie gnębiła go myśl, że straci swój ukochany fortepian, który był dlań koniecznem narzędziem codziennej pracy. Nie miał go za co wykupić od lichwiarza. Zbliżał się termin wystawienia cennego instrumentu na licytację. Nie było żadnej rady.

Wreszcie pewnego dnia, gdy muzyk wracał z miasta do domu, zastał w mieszkaniu swój fortepian. Ucieszony niezmiernie, szukał źródła tego „cudu“! Czy lichwiarz, wzruszony, odesłał mu instrument? Nie! To uczniowie Moniuszki, widząc jakie zmartwienie go gnębi, w tajemnicy zebrali potrzebne pieniądze, wykupili od lichwiarza fortepian i przynieśli go własnymi rękami do mieszkania mistrza! Wdzięczny muzyk nie zapominał im do śmierci tego dowodu przywiązania....

Piękne to zdarzenie dowodzi zarazem, w jakim ubóstwie żył Moniuszko przez cały czas pobytu w Wilnie. Przy niezliczonych troskach miał jednak ogromną siłę woli i wytrwałość w pracy, która nas zdumiewa. Poza wyliczonemi już operami, poza dwustu pieśniami — mamy jeszcze z tych czasów liczne operetki, czyli wesołe utwory, w których rozmowy przeplatane

są śpiewem i grą orkiestry, mamy uwertury, (kompozycje na orkiestrę, najczęściej poprzedzające operę), mamy wreszcie najwspanialsze dzieło operowe „Halke“. Arcydzieło to zostało napisane w Wilnie i tu po raz pierwszy wykonane publicznie. Jak „Halka“ powstała i jak zdobyła sławę, opowiemy nieco później.

Moniuszko, głęboko wierzący katolik, jako organista kościoła św. Jana miał ciągłą styczność z muzyką kościelną. Napisał więc kilka przepięknych „Litani Ostrobramskich“ na cześć cudownego obrazu Najświętszej Panny w Ostrej Bramie w Wilnie, kilka Mszy i szereg pieśni kościelnych. Jedną z nich, prostą i rzewną „Witaj Panno...“ do dziś dnia stale śpiewa lud w Ostrej Bramie; można ją słyszeć przez radio w czasie nadawania nabożeństw z Ostrej Bramy. Ta sama melodia codziennie w południe rozbrzmiewa, grana na trąbce jako hejnał, z wieży katedralnej w Wilnie.

Kantaty są to większe utwory chóralne z orkiestrą i wplecionymi głosami pojedynczych śpiewaków, czyli solistów. Najbardziej znaną z tych czasów kantatą Moniuszki jest „Milda“ osnuta na starych legendach pogańskiej Litwy; do napisania tej muzyki posłużyły muzykowi wiersze poematu Kraszewskiego „Witolorauda“.

Z uwertur — najpiękniejsza jest „Bajka“ pełna delikatnej poezji. Pozatem mamy różne uwertury do oper Moniuszki, z których najwięcej lubianą jest wspaniała uwertura „Halki“.

Opera „Halka“ miała być momentem przełomowym w życiu swego twórcy.

Napisał ją autor najpierw w dwóch aktach, znacznie krótszą, niż znamy ją obecnie. Słowa do tej opery (tekst, czyli tak zwane „libretto“) napisał Stanisław Wolski. Nie był to wybitny poeta, ale umiał zgrabnie wyczuwać, jakie sceny i słowa potrzebne są kompozytorowi do jego muzyki. „Halka“ jest opowieścią z życia szlachty i ludu góralskiego w dawnej Polsce. Przedstawione tu są smutne dzieje góralskiej dziewczyny, skrzywdzonej przez panicza i odbierającej sobie życie w przystępie rozpacz i obłąkania. Tę opowieść umiał Moniuszko genialnie wzbogacić mnóstwem prześlicznych melodyj, przepięknych tańców (jak polonez, mazur i tańce góralskie), całym przepychem rdzennie polskiej muzyki. To też porywa ona serca nasze i grywana jest stale z powodzeniem na wszystkich scenach operowych w kraju, a często nawet zagranicą.

Wkrótce już minie sto lat od pierwszego publicznego wykonania tej opery. Dwuaktowa „Halka“ została bowiem wystawiona po raz pierwszy w Wilnie, w dzień Nowego Roku 1848, w niewielkiej sali tego samego domu, w którym mieszkał Moniuszko przy ulicy Niemieckiej. Potem jeszcze opera powtórzona została w Wilnie na scenie w roku 1852.

Niemale trudności musiała „Halka“ zwalczyć, zanim zdobyła sobie należne stanowisko. Po pierwszym przedstawieniu wileńskim autor

rozszerzył swoje dzieło do czterech aktów, rozbudowując niektóre części i dodając wkładki, jak na przykład barwne tańce góralskie, których przedtem nie było.

Dziesięć lat musiała jednak czekać jeszcze nieśmiertelna „Halka“ na wystawienie w teatrze operowym w Warszawie, mimo że Moniuszko starał się o to usilnie. Starał się dlatego, ponieważ w wykonaniu skromnych sił wileńskich dzieło jego nie mogło sprawić należytego wrażenia. Na to musiało doczekać się wykonania w wielkim teatrze operowym stolicy, gdzie i orkiestra była lepsza i śpiewacy doskonalsi, gdzie pozatem dzieło mogło zyskać rozgłos nieporównanie większy.

Ale zawistni muzycy warszawscy nie chcieli dopuścić do pokazania „Halki“ na scenie. Stwarzali różne przeszkody, snuli intrygi, widocznie przeczuwając, że opera ta usunie w cień ich własne utwory.

Moniuszko skarżył się sam w liście do przyjaciela w Warszawie, Sikorskiego, pisząc: „Panie Boże, odpuść im, gdy nie wiedzą, co czynią, ale jeżeli z wiadomością dopuszczają się grzechu, nie wiem, jak zakończyć tę modlitewkę... Dopókim widział Halkę moją tylko w partyturze (to znaczy w pisanych nutach), przyznam się Tobie otwarcie, wątpiłem w niektóre zuchwalstwa, jakich się w niej dopuściłem. Po wykonaniu jednak arcymiernem tego arcydzieła mojego, ze

spokojnem sumieniem czekam, aż nadejdzie pora jego wydzwienienia.“

Z tego urywku listu widać, jak głęboko bolała Moniuszkę zawiść jego warszawskich kolegów, a zarazem, jak świadomy był autor wartości swego dzieła, mimo przyrodzonej swej skromności. Poza kompozytorami w Warszawie, przeszkody stawiali także śpiewacy, którym niewsmak były różne nowości muzyczne, wprowadzone do tego dzieła. Sprzeciwiał się także kapelmistrz opery warszawskiej, Włoch Quatrini, wychowany na innego rodzaju muzyce.

W tych latach walk o wystawienie w Warszawie „Halki“ moniuszkowskiej — umierał w Paryżu największy muzyk polski, Fryderyk Szopen. Skonał na obczyźnie w roku 1849, a genialne jego dzieła rozsławiały imię Polski w całym świecie, jak żadne inne ani przedtem, ani potem. Moniuszko znał kompozycje Szopena i miał dla nich najwyższy podziw i uwielbienie. W kilka lat później sam miał zająć drugie po Szopenie miejsce wśród największych muzyków polskich.

IV.

W WARSZAWIE.

Odbyło się wreszcie, po dziesięciu latach starań, dnia 1 stycznia 1858 roku, historyczne przedstawienie „Halki“ na scenie opery warszawskiej.

Powodzenie było ogromne. Moniuszko został zaproszony na stanowisko dyrygenta opery warszawskiej. Oznaczało to zupełny przewrót w życiu muzyka. Dotychczas był skromnym organistą i nauczycielem muzyki w znacznie mniejszym Wilnie, wychowywał młodzież i brał czynny udział w życiu muzycznym. Nagle, z dnia na dzień, wyniesiony został na jedno z najważniejszych stanowisk muzycznych w kraju. Stał się dyrygentem naczelnego polskiego teatru operowego. Zaczął więcej zarabiać, wszedł w ośrodek najżywszego ruchu muzycznego, miał możliwość wystawiania swych oper na scenie i to pod swoim własnym kierownictwem.

Mimo to życie Moniuszki w Warszawie nie było łatwe, ani pozbawione trosk. Był on człowiekiem zbyt łatwowiernym, zbyt łagodnym, zbyt mało żądającym dla siebie. Dlatego wyzyskiwali go ludzie, a pieniądze rozchodziły się niewiadomo jak. Jednakże warunki pracy były teraz w Warszawie pomyślniejsze. Moniuszko nie tylko wiele komponował, ale pracował ustawicznie nad uzupełnieniem swojego ogólnego wykształcenia i czytał wiele książek. Całe jego życie przepełnione było pracą: niezmordowaną, wytrwałą i upartą. Człowiek ten wiedział, że bez niej nic w życiu zdziałać nie można. To też powstawały liczne nowe dzieła muzyczne, coraz doskonalsze. Powstała opera „Flis“, napisana w bardzo krótkim czasie w Paryżu, dokąd Moniuszko udał się w roku 1858. Powstała

nowa wielka opera „Hrabina“, do dziś dnia często grywana na licznych scenach. Śliczne to dzieło, pełne swojskich melodyj i tańców, ukazało się po raz pierwszy w teatrze w roku 1860 w Warszawie. Zaraz potem tworzy Moniuszko miłą operę w jednym akcie „Verbum Nobile“, osnutą na tle życia dawnej szlachty polskiej. Potem muzyk przez dłuższy czas pracuje w ukryciu, pisząc wspaniałe dzieło, wielką operę narodową „Straszny Dwór“, którą pod względem piękności postawić można, razem z „Halką“, na czele całej jego twórczości. A trzeba wiedzieć, że opery Moniuszki prześcignęły wszystko, co dawniej kiedykolwiek w tej dziedzinie stworzono w Polsce.

Były to czasy ciężkie, pełne przygnębienia powszechnego. Naród polski w rozpaczliwym wysiłku zerwał się do powstania, by zrzucić krwawe jarzmo niewoli rosyjskiej. Najdzielniejsi bohaterowie oddawali życie za Ojczyznę, albo szli na Sybir i do strasznych więzień carskich. Moskale zagrabiali ich majątki, prześladowali ich rodziny. Szubienice pochłoneły wiele ofiar zpośród najlepszych synów Polski.

W tych ponurych latach około 1863 roku Moniuszko pracował nieustannie. W pracy szukał pociechy, wiedząc, że muzyką swoją najlepiej służy Ojczyźnie. I stworzył nowe dzieło, które na wieki będzie świadectwem naszego ducha, dumą narodu. „Straszny Dwór“ ujrzał światło sceny warszawskiej w roku 1865, czyli w dwa

lata po powstaniu styczniowem. Od tego czasu stale grywany jest z wielkiem powodzeniem na wszystkich operowych scenach polskich.

Po „Strasznym Dworze“ nastąpił utwór na orkiestrę, chór i głosy solowe „Sonety Krymskie“, napisany do przepięknych wierszy Adama Mickiewicza, malujących podróż na półwysep Krym, tęsknotę za krajem, piękno krajobrazu, gór, starych zamków i morza.

Mówiąc o głębokim wpływie, jaki na Moniuszkę wywierała poezja Mickiewicza, nie można pominąć najpiękniejszej kantaty do słów tego poety, zatytułowanej „Widma“. Jest to rozłożona na orkiestrę, chór i solistów muzyka do nastrojowej sceny wywoływania duchów w dramacie Mickiewicza „Dziady“. Wierzenia ludu litewskiego z czasów pogaństwa mieszają się z obrzędami chrześcijańskich Zaduszek. Stary Guślarz, przy wtórze modlitw i zaklęć przestraszonego ludu, wywołuje dusze umarłych, które zjawiają się kolejno, dając znać o swoim życiu zagrobowem. Wstrząsającej, pełnej grozy i pięknej scenie w kaplicy cmentarnej — umiał Moniuszko dać muzykę cudownie nastrojową, pełną uczucia i smutku, z duszy ludu poczętą.

Autor nie mógł nazwać swej kantaty „Dziady“, ponieważ to dzieło Mickiewicza, malujące prześladowania narodu przez Moskali, znienawidzone i zakazane było przez władze rosyjskie. Dlatego nazwał je „Widma“ i pod tym tytułem wspaniały utwór moniuszkowski

często jest wykonywany do dziś dnia na koncertach, albo nawet na scenie, z kostjumami i dekoracjami. Sprawia on zawsze głębokie wrażenie.

W czasach po powstaniu, jak zresztą przez całe prawie życie, miał Moniuszko zgryzot i trosk niemało. Trapiły go stale kłopoty pieniężne. Nie zarabiał dość, nawet na skromne utrzymanie rodziny. Za nuty kupowane do wydania w druku — księgarze warszawscy i wileńscy płacili mu bardzo mało. Często nędza zaglądała do skromnego mieszkania dyrygenta opery warszawskiej. Od swoich wydawców musiał twórca „Halki“ z wielkim wysiłkiem wyciągać należne mu pieniądze, nieraz po kilka rubli. Przyjaciele, którzy odwiedzali go w Warszawie, pełni byli podziwu, z jak pogodnym spokojem znosił Moniuszko te trudności. Gdy przyjaciel wchodził do jego mieszkania, łatwo poznawał, czy muzyk jest już zupełnie bez grosza, czy też ma jeszcze trochę grosza przy duszy: gdy w pokoju jego był nowy stoczek (cienka woskowa świeczka), znaczyło to, że w kieszeni jest nie najgorzej...

Do swoich krytyków, czyli literatów piszących o jego dziełach oceny w gazetach, nie miał Moniuszko wielkiego zaufania. Uważał, że za mało znają się na muzyce, a jego dążeń zrozumieć nie umieją i nie chcą. Zczasem stał się nawet zanadto wrażliwy na ujemne sądy ludzkie. Jeśli mu ktoś radził zmienić coś w utworze muzycznym, Moniuszko nie słuchał takiej rady. Zważał tylko na zdanie żony i dzieci swoich. Po

ukończeniu nowego dzieła przegrał je w domu, na fortepianie, a gdy oni pochwalili, był z niego zadowolony... Więcej nie było mu potrzeba.

V.

OSTATNIE LATA.

Następne lata Stanisława Moniuszki w Warszawie upływają wśród pracy w operze, na tworzeniu nowych dzieł w domu, na udzielaniu lekcyj muzyki i nauki harmonji w Instytucie Muzycznym. W tej ostatniej dziedzinie wyszła nawet za życia mistrza w druku książka pod tytułem „Pamiętnik do nauki harmonji“.

Ciągła, usilna praca wyczerpała prędko zdrowie kompozytora. Nie miał pieniędzy ani czasu na leczenie się, na odpoczynek. Sił swoich nie oszczędzał. Serce nie wytrzymało tych trudów. Umarł przedwcześnie wielki nasz muzyk, w Warszawie dnia 4 czerwca 1872 roku i tam został pochowany, mając lat dopiero 53.

Umarł, ale pozostały jego piękne dzieła. I pozostaną na wieki. Moniuszko sam jeden odrobił swoją pracę, co zaniedbały pokolenia całe. Muzyka polska przed Moniuszką wyglądała w porównaniu z muzyką innych wielkich narodów europejskich bardzo słabo i blado. Mieliśmy wielkich mistrzów muzyki w dawnych czasach, szczególnie za panowania króla Zygmunta Augusta, ale w wieku XVIII i w początku XIX

na żadne wybitne dzieło własne zdobyć się nie umieliśmy. Dopiero Moniuszko stworzył polską pieśń artystyczną, polską operę narodową, polską muzykę chóralną, dał zaczątki odrodzenia innych dziedzin muzyki. Pracował na glebie, na której wyrósł równocześnie cudnej piękności i potęgi kwiat muzyki Szopena, co zadziwił wszystkie narody. Z tej samej gleby rodziły się potem następne pokolenia muzyków polskich, takich jak Wieniawski, Karłowicz, Żeleński, Noskowski, Paderewski, Różycki, Szymanowski.

Nie zdobył Moniuszko za życia wielkiej sławy, nie zdobył majątku. Do grobowej deski był cichym, skromnym i pokornym pracownikiem w służbie Bożej, nie łaknącym dla siebie nic, prócz spokoju do pracy. Dla nas będzie on zawsze nie tylko ogromnie zasłużonym, znakomitym muzykiem, artystą z Bożej łaski, ale i przykładem pięknego i silnego charakteru, szlachetnej, wzruszająco prostej duszy.

Można śmiało powiedzieć, że gdyby nie bardzo ciężkie warunki ówczesnej sytuacji politycznej, gdyby nie mus zarabiania z trudem na chleb powszedni, gdyby nie konieczność zrezygnowania z szerszych studiów i podróży artystycznych — geniusz Stanisława Moniuszki byłby rozwinął skrzydła wyżej. Twarde życie skrepo- wało jego lot — i podziw bierze, jak wielkich dzieł dokonać mógł w niesprzyjających warunkach ten niezmordowany, tak niesłychanie skromny człowiek.

Podziwiamy olbrzymi dorobek kompozytora, zamknięty w pięćdziesięciu trzech latach jego życia, latach przepełnionych troskami codziennymi, walką z krytyką i obojętnością ogółu, stałymi wysiłkami o chleb dla licznej rodziny. Nie było dziedziny kompozycji, którejby nie przeorało twórcze pióro Moniuszki. Wyliczmy jego dzieła: 20 oper, 5 baletów, 6 kantat, 7 mszy, 2 Requiem (czyli msze żałobne), 4 Litanie Ostrobramskie, liczne psalmy i hymny kościelne, muzyka do 10 dramatów, 8 Sonetów Kryniskich, oratorium „Widma“, uwertura „Bajka“, 7 polonezów i inne utwory na fortepian, utwory kameralne (czyli na małe zespoły instrumentów), podręcznik nauki harmonji i 400 pieśni!

Talent Moniuszki, jak powiedzieliśmy, głęboko zakorzeniony był w glebie rodzimej. Duch Moniuszki wyrasta wprost z ziemi macierzystej, z rasy, z narodu, jak genjusz Szopena. Dlatego tak żywiołowo chwyta nas za serce jego muzyka. Dlatego stała się skarbem narodu i weszła pod strzechy. Niektórzy oceniali to już w chwili zgonu mistrza; na wiadomość o jego śmierci, pisała jedna z gazet warszawskich:

„Zastygło serce artysty, którego sława brzmiała po wszystkich krańcach szerokiej Polski, i głośnem echem odbijała się po obcych ziemiach, gdzie Polakowi tak trudno dobieć się wieńca laurowego. Ze zgonem Moniuszki kraj nasz utracił największego artystę, lecz razem

człowieka, który całym sercem ukochał Ojczyznę, i to co czuł dla niej, przelewał w cudne dźwięki swych niespożytych tonów, będących chlubą i sławą sztuki polskiej...”

Gdy słyszymy te cudne dźwięki, z naszego zasłuchania, z naszej pamięci wije się dla Niego najpiękniejszy, niewiednący wieniec chwały, o jakim w swej skromności nawet nie marzył, na który ciężkiem a chlubnem życiem stokrotnie zasłużył, wieniec, którego są godni tylko najwięksi w narodzie.

**Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych
we Lwowie, ul. Kurkowa 21.**

poleca dla młodzieży wysoko przez krytyków literackich cenioną
i przez naukowe autorytety uznaną

**P A R A N D O W S K I E G O
„MITOLOGJĘ“**

**WIERZENIA I PODANIA GREKÓW I RZYMIAN
WYDANIE III.**

Wydawnictwo zwraca nadto uwagę na ozdobnie wydane i ilustrowane
artystycznie przekłady

**HELENY GROTOWSKIEJ:
„OPOWIADANIA
Z DAWNYCH, DAWNYCH CZASÓW”
(TROJA, SPARTA, WOJNA TROJAŃSKA)**

**„NARODZINY RZYMU”
(LAURA ORVIETO)**

Powabny styl i przystępne ujęcie czynią z tych książek najpożętniejszą
lekturę młodych.

Nakładem Wydawnictwa ukazał się zbiór nowel z uczniowskiego życia

**STEFANA BALICKIEGO
P. T.**

„CHŁOPCY”

Znajdą w nich czytelnicy siebie samych, swoje wielkie
zmartwienia, troski, kłopoty i... kawały.

Wyszło też z druku bardzo pracowite dzieło

**P. T.
STEFANA PAPÉE'GO
„WIELKOPOLSKA”**

WCZORAJ I DZIŚ

Oblicze piastowskiej dzielnicy wyłoni się w tej książce z całym do-
stojeństwem dawnych zasług wytrwałej pracy i współczesnej twórczej
zapobiegliwości.

37. *Franciszek Łabendziński.* — O gruzlicy i sposobach zwalczania jej
38. *Witold Taszycki.* — Nasza mowa ojczysta
39. *Tadeusz Krokowski.* — Wujko Czarodziej
40. *Stanisław Dedio.* — Igrzyska olimpijskie
41. *Tadeusz Krokowski.* — Kuźnia olbrzymów
42. *Stanisława Słowikowska.* — Potwory świata roślinnego
43. *Jan Biliński.* — Marsz, marsz, Dąbrowski
44. *Tadeusz Sinko.* — Spór pióra z ołówkiem
45. *Gustaw Morcinek.* — Łysek z pokładu Idy
46. *Jerzy Dobrzycki.* — Wil Stwosz, Wielki Rzeźbiarz Średniowiecza
47. *Karol Górski.* — Toruń
48. *Fryderyk Papée.* — Święty Kazimierz Królewicz Polski
49. *M. Gumowski.* — Zaczęło się od grosza
50. *Jan A. Kraśny.* — Samolot kaprala Orwicza
51. *Zenon Kosidowski.* — Mówi do Was radio
52. *Felicja Gosieniecka.* — Zdobnictwo ludowe
53. *Stefan Papée.* — Prezydent Ignacy Mościcki
54. *Witold Adolph.* — Dzień w mrowisku
55. *Witold Taszycki.* — Apostołowie Słowian św. Cyryl i Metody
56. *Zofja Lipkowska.* — Gdynia
57. *Bronisława Wójcik-Keuprulian.* — Ormianie Polscy
58. *Jan Bogumił Sokołowski.* — Obrazki z życia ptaków w zimie
59. *Józef Korpala.* — Maszerują Strzelcy, maszerują...
60. *Janusz Staszewski.* — Zwycięstwo pod Wiedniem
61. *Janusz Domaniewski.* — Pochodzenie zwierząt domowych
62. *Jan Dembowski.* — Mowa zwierząt
63. *Jadwiga Viewegerowa.* — Wędrowki ryb
64. *Paweł Roszko.* — O wojnie gazowej
65. *Jan Dembowski.* — Dżdżownica
66. *Witold Adolph.* — Świat mrówek
67. *Jan Biliński.* — Dąbrowski w Poznaniu
68. *Halina Zdżitowiecka-Jasieńska.* — Biblioteki dawniej i dzisiaj
69. *Andrzej Zand.* — Łódź
70. *Józef Watra-Przewłocki.* — Wizymir
71. *Jadwiga Viewegerowa.* — Światło w morzu
72. *Zygmunt Wojciechowski.* — Przyczyny upadku dawnej Polski
73. *Jan A. Kraśny.* — Alarm gazowy
74. *Józef Jarzqb.* — Jak zachować zdrowe zęby
75. *Zygmunt Hetper.* — *Poznaj tajniki chemji
76. *Jan Dembowski.* — Świat zwierzęcy stawu
77. *Marjan Stępowski.* — W dżungli poleskiej
78. *Witold Hulewicz.* — Stanisław Moniuszko, król pieśni polskiej
79. *Mieczysław Brahmer.* — Włochy
80. *Dr. Alojzy Florczak, Mgr. fil.* — Brat Albert i Jego dzieło

Tomiki przygotowane do druku:

- I. CO WIESZ O POLSCE?
Witold Taszycki. — Gwary polskie
- II. WOJSKO POLSKIE:
Jan Biliński. — Legjony Piłsudskiego
- III. NASI SĄSIEDZI
Marjan Szykowski. — Czechosłowacja
Bolesław Srocki. — Niemcy



2113 A

NIE WYPOŻYCZA SIĘ

- Władysław Kowale*
Stanisław Wędkiewicz
- IV. NASI SOJUSZNICY
Marjan Jedlicki. --
- V. MIASTA POLSKIE:
Witold Hulewicz.
Julja Jaworska. --
- VI. MUZYCY POLSCY:
Witold Hulewicz.
- VII. URODA POLSKIEJ WS
Jan Stanisław Bys
Jędrzej Cierniak.
Adam Zawisza. -- *Wojciech*
Tadeusz Magzner. -- *Muz*
- VIII. MALARZE POLSCY:
Jerzy Koller. -- *Jan Matejko*
Jerzy Koller. -- *Artur Grottger*
- IX. PRZEDSTAWICIELE LUDZKOŚCI:
Stanisław Zaczek. -- *Juljusz Cezar*
Stanisław Helsztyński. -- *Szekspir*
Józef Watra Przewłocki. -- *Wilson*
- X. PISARZE POLSCY:
Józef Skoczek. -- *Jan Długosz*
Stefan Adam Schmidt. -- *Jan Kochanowski*
Ks. Stanisław Skaziński. -- *Piotr Skarga*
- XI. OBRAZKI HISTORYCZNE:
Antoni Jakubski. -- *Obrona Lwowa*
E. M. Schummer Szermentowski. -- *Przeszłość Litwy*
- XII. OBRAZKI OBYCZAJOWE:
Józef Skoczek. -- *Zacy*
- XIII. CZYTANKI RÓŻNEJ TREŚCI:
Jan Sztaudynger. -- *Muchomorki*
- XIV. PRZEDMIOTY MÓWIĄ...
Władysław Lum. -- *Tajemnice malarskiej pracowni*
- XV. TEATR SZKOLNY:
Jadwiga Duszyńska. -- *Mali powstańcy*
- XVI. ZAGADNIENIA SPOŁECZNE I PRAWNE:
Ludwika Dobrzyńska Rybicka -- *Czy chcesz mieć powo-*
dzenie?
Marjan Jedlicki. -- *Ustroje państw Europy zachodniej*
- XVII. ZAGADNIENIA WYCHOWAWCZE:
(w przygotowaniu)
- XVIII. PRZYRODA:
Juljan Rżóska. -- *Podróż w krainę najmniejszych istot*
Stanisława Słowikowska Dr. -- *Zwierzęta jadowite i ich broń*
Bronisław Duchowicz. -- *Szkodniki domowe i polne*
Jan Dobrowolski. -- *Uprawa roślin lekarskich*
Adam Wodziczko. -- *O rezerwach przyrodniczych i parkach*
narodowych w Polsce
Adam Wodziczko. -- *Ginące zwierzęta*
- XIX. FIZYKA I CHEMIA:
Piotr Laurecki. -- *Świat atomów*
- XX. GEOGRAFIA I PODRÓŻE:
Walerja Szalay Groele. -- *Przygody wakacyjne*
Witkowski. -- *Gwiazdy karty i gwiazdy olbrzymy*